

Mieczysław A. Krąpiec OP
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Religia wrogiem czy zwięźczeniem polityki: rozpad wspólnej kultury Europy

Europa chrześcijańska jako synteza myśli objawionej i zdemitologizowanej myśli filozoficznej rodziła się i dojrzewała w ważnych ośrodkach różnych cywilizacji, takich jak Aleksandria, Antiochia, Rzym, Bolonia, Paryż, Oksford, a także w szkołach przyzakonnych i katedralnych. Upadek Rzymu i koniec wędrówek narodów, utworzenie się nowych prowincji kościelnych sprzyjało tworzeniu nowej cywilizacji – łacińskiej, w której człowiek i jego działania: poznawcze, moralne, twórcze były celem nowych organizmów społecznych, kościelnych i państwowych.

Wspólna wiara, wspólny łaciński język, szkoły posługujące się jednym językiem łacińskim zdawały się tworzyć wspólny naród chrześcijański na wzór „narodu wybranego” Starego Testamentu. Jednak polityka dynastyczna rodów organizujących ludy Europy nie przyczyniła się do tworzenia „państwa chrześcijańskiego”. *Christianitas* usytuowana w średniowieczu musiała akceptować różnice terytorialne i ludowe Europy. Różnice te już w okresie „złotego średniowiecza” pogłębiły się wskutek – jeszcze umownych – nacjonalizmów i walk wewnętrznych i zewnętrznych. Dominacja Papieża i Cesarza rzymskiego rodu niemieckiego nie rozwiązała napięć płynących z różnic cywilizacyjnych i gospodarczych krajów północy i południa, Wschodu i Zachodu Europy.

Okres „złotego średniowiecza” już jednak ujawnił groźne symptomy rozpadu świata chrześcijańskiego. Wyprawy krzyżowe, chociaż powstały z religijnego uniesienia, to jednak przyczyniły się do osłabienia jedności kultury chrześcijańskiej. Zdobycie Konstantynopola przez krzyżowców na początku XIII w. zantagonizowało i przeciwstawiło sobie jej oba obszary – bizantyjski i zachodni. W ślad za tym poszły inne groźne zjawiska, osłabiające chrześcijaństwo, jak rozluźnienie moralności, podziały wewnątrz religii chrześcijańskiej, kształtowanie się nacjonalizmów.

Kościół wschodni już od kilku stuleci odwracał się od Zachodu w kontekście specyfiki cesarstwa bizantyjskiego w dziedzinie kultury, ustroju i polityki. Teologiczne spory doktrynalne wywierały także wpływ na coraz bardziej postępujący izolacjonizm obu organizmów kościelnych, ale ostatecznie brutalne zdobycie Konstantynopola przez krzyżowców idących na wyzwolenie Grobu Świętego dopełniło miary we wzajemnej niechęci i przeciwstawiło sobie oba Kościoły. Schizma focjańska i potem Michała Cerulariusza miały swój społeczny skutek w ostatecznym zantagonizowaniu obu społeczności wierzących. Mimo, że dopiero w scholastyce zachodniej przyswojono sobie wielkie zdobycze teologiczne Wschodu – Ojców kapadockich: św. Bazylego, św. Grzegorza z Nazjanzu, a nade wszystko św. Jana Damasceńskiego, to jednak w dziedzinie społecznej nie można już było skutecznie utrzymać jedności obu obszarów kultury, i to nawet przy pomocy soborów, które coraz bardziej uwyrażniały dzielące oba Kościoły różnice.

Rozchodzenie się Kościoła Wschodu i Zachodu było najbardziej widocznym dla chrześcijaństwa znakiem rozpadania się wspólnej kultury Europy. Nawet zdobycie Konstantynopola przez Turków nie potrafiło już zjednoczyć w jedną *christianitas* ludów Europy, a może nawet bardziej uwyrażniło wewnętrzny ich podział, utrwalony jeszcze momentem utworzenia patriarchatu w Moskwie, jako „trzeciego Rzymu” i sukcesora roli dawnego cesarstwa bizantyjskiego.

Wraz z generalnym zjawiskiem rozpadu europejskiej kultury chrześcijańskiej zaczęły się w Europie pojawiać groźne symptomy upadku tejże kultury w postaci rozchodzenia się jej podstawowych elementów i przekształcanie jej właściwości. Dają się więc zauważyć objawy rozchodzenia się religii i kultury humanistycznej w nominalistycznych tendencjach przejętych przez reformację; rozchodzenie się religii i wolności w spotęgowanym cesaropapizmie patriarchatu moskiewskiego; rozluźnienie związku humanizmu i transcendencji w renesansie; pojawiają się tendencje instrumentalizowania nauki i odrywania jej od wartości osobowych w racjonalizmie pokartezjańskim; ma miejsce rozchodzenie się nauki i religii w oświeceniu, a wreszcie autonomizacja moralności wobec religii w filozofii kantowskiej. Religia powoli przechodzi na pozycje fideistyczne, aracionalne, ciasne, zepchnięte do getta ośrodków klerykalnych. Przypatrzmy się najpobieżniej wymienionym tu objawom rozpadu kultury chrześcijańskiej.

Przede wszystkim, wraz z upolitycznieniem społeczeństw i nieustannymi walkami o stworzenie silnych ośrodków władzy na Zachodzie nastąpiło zrelatywizowanie myśli, jej zinstrumentalizowanie i użycie do doraźnych potrzeb (*Tu me defendas gladio – ego te vero calamo* – miał powiedzieć Wilhelm Ockham do cesarza, ofiarowując mu wysoko rozwiniętą dialektykę, operującą doraźną argumentacją, jak w okresie sofistów w starożytnej Grecji). Sprawnie działająca dialektyka ześlizgnęła się z poznawania natury rzeczy na pozycje nominalizmu, tak ponętnego dla każdego intelektualisty pragnącego uniezależnić się od rzeczywistości i jej bolesnych rygorów poznawczych. Nominalizm, negując możliwość intelektualnego ujęcia natury-struktury rzeczy w ramach poznania pojęciowego, redukuje zabiegi poznawcze do operacji w zasadzie czysto językowych (nazw), dokonujących się na podłożu zeschematyzowanych wyobrażeń. Pomogło to w rozwoju logiki i dialektyki, kosztem jednak poznania samej rzeczywistości. Spekulacje te na pozór niewinne, czysto uniwersyteckie, zyskały swój nowy wymiar, gdy zostały zinterioryzowane w Niem-

czech przez teologię. Nominalizm wyrażony w języku teologicznym spowodował odwrócenie się od poznania natury człowieka i uznania jego zdolności naturalnych, i oparcie się w poznaniu zasadniczo na słowie Objawionym. Przeakcentowano – bez konfrontacji z rzeczywistością – skutki grzechu w naturze ludzkiej, która jakoby była zdolna tylko do zła i nie budziła już zainteresowania jako „dobre dzieło” Boże. Stosunek człowieka do Boga został wyrażony w paradygmacie zranionego, brudnego żebraka – złej natury ludzkiej okrywanej wspaniałym płaszczem łaski Bożej. Zaakcentowano Bożą transcendencję i miłosierdzie, ale kosztem dzieła Bożego: człowieka, jako partnera samego Boga, który „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem”. Człowieczeństwo, akcentowane dotąd w teologii (np. *Enkomium* Nemezjusza z Emezy) jako cudowne dzieło Boga, przekraczające wszystko, co Bóg uczynił, teraz stało się czymś skażonym, nie podlegającym wewnętrznemu przekształceniu i przeobstwień w świetle łaski. Uderzenie w humanizm kultury chrześcijańskiej okazało się niezwykle mocne. Rozbrat humanizmu i religii na rzecz transcendencji pojawił się jako zjawisko groźne dla samej kultury. Od pogardy człowieka do tworzenia obozów koncentracyjnych nie tak daleka będzie już droga.

Rozkwit renesansu italskiego zaczął natomiast gloryfikować ludzką naturę, czyniąc z niej niemal „miarę wszystkiego” – ANTHROPOS METRON TON PANTON, tym razem kosztem transcendencji Boga, kosztem religii i moralności z nią sprzęgniętej. Człowiek sam w sobie stał się celem ostatecznym działań kulturowych, w oderwaniu od swej racji bytu – Boga, a zwłaszcza Boga wcielonego: Jezusa Chrystusa. W rezultacie miało to później osłabić samego człowieka i jego prawa, albowiem zabrakło transcendentnej gwarancji praw, które uczyniono przedmiotem intryg politycznych i woli władców.

W tymże samym okresie renesansu, po schizmie wschodniej i zachodniej, papież Marcin V, chcąc ratować jedność chrześcijańskiej Europy, ogłosił jako jej wspólną ideologię „artstotelizm chrześcijań-

ski”, wypracowywany na uniwersytetach Italii, Francji i Hiszpanii. Już nie wiara, nie sztuka i nie zreflektowana nauka, ale właśnie ideologia miała się stać wspólnym fundamentem chrześcijańskiej kultury. Tak więc powstał w Europie, obok nauki, wiary, sztuki, jeszcze jeden czynnik mający jednoczyć zagrożoną kulturę: „front ideologiczny”; odtąd ideologie nie przestały już nękać ludów i narodów europejskich. Na Wschodzie, w Moskwie, car Wasyl ukonstytuował Patriarchat, a samą Moskwę ogłosił „trzecim Rzymem” i stolicą prawosławia. Już w „drugim Rzymie”, Konstantynopolu, można było zauważyć potęgający się cesaropapizm i ingerencje cesarzy wschodnich w życie religijne. Osłabiała to oczywiście wolność religijną i zarazem wolność człowieka w jego najwyższych, osobowych przeżyciach. Ogłoszenie Moskwy „trzecim Rzymem” i ogłoszenie patriarchy moskiewskiego patriarchą ekumenicznym przenosiło niemal automatycznie tradycyjne uprawnienia bazyleusów na carów moskiewskich, z ich tyrańskim stylem rządzenia, odziedziczonym po Mongołach. Religia, władna dać człowiekowi wolność i uzasadniająca ostatecznie jego wolnościowe tendencje (bardziej należy słuchać Boga niżli ludzi), została związana z samodzierżawiem cara; stała się instrumentem skutecznej ingerencji cara we wszystko, nawet w osobowe przeżycia człowieka. Nastąpił jawny rozbrat wolności i religii, rozbrat, który będzie miał wpływ nie tylko na ludy Rosji.

Wiek racjonalistycznej myśli pokartezjańskiej objawiły jeszcze jeden znamieny rozpad wewnątrz chrześcijańskiej kultury: rozdzielenie ducha (*res cogitans*) i materii (*res extensa*). Nauka zajęła się zasadniczo obróbką materii pojętej jako przedmiot eksperymentalnego, mierzalnego poznania. Przez to samo nauka zaczęła powoli odwracać się od pełnego człowieka, traktując go jako skomplikowaną maszynę (*l'homme machine*) i zwróciła się do obróbki materii. Już nie człowiek, ale narzędzia działania człowieka stawały się zasadniczym przedmiotem naukowego poznania. Upadek wątku humanistycznego w nauce stawał się powoli coraz bardziej widoczny. Instrumentalizacja i tech-

nicyzacja nauki do dziś święci swe triumfy, a badania antropologiczne są ciągle tylko postulatem niektórych wybitniejszych jednostek. Nauka, związana z obróbką materii, stawała się naczelnym przejawem racjonalności człowieka. Była nią właśnie nauka eksperymentalna i zmatematyzowana. Poznanie eksperymentalne w jego wąskim, posthumowskim rozumieniu, czyli w zasadzie radykalny sensualizm, stało się synonimem ludzkiej racjonalności – oderwanej od religii jako domeny ducha i transcendencji. Sensualizm stał się ideologią oświecenia i narzędziem coraz dalszego spychania religii na margines życia racjonalnego.

Wreszcie ostatecznym „ciosem miłosierdzia” dla religii stało się „racjonalne” oderwanie od niej moralności przez Kanta i w myśli pokantowskiej. Moralność została związana z wewnętrznym przeżyciem obowiązku *sollen* i przeżyć wartości całkowicie oderwanej od bytu. Moralność uznano za całkowicie autonomiczną dziedzinę ludzkich działań i związane z autonomiczną dziedziną wartości prawomocnej metafizyki. Już nie byt, nawet nie Bóg, ale formalny kategoryczny imperatyw: „postępuj tak, aby norma twego postępowania była ogólnie ważną normą ludzkiej moralności” – stał się podstawą nowej moralności, nie mającej nic wspólnego z religią, którą zepchnięto w sferę uczuć-odczuć i pozbawiono związku z innymi czynnikami konstytuującymi kulturę. Religia stała się niemal całkowicie fideistyczna, odarta z racjonalnych wartości humanistycznych, z wolności i moralności. Tak więc rozpad kultury chrześcijańskiej na progu XX wieku okazał się ostatecznym rezultatem doktrynalno-politycznych dziejów Europy. Religia, chociaż się zachowała, to jednak przestała być czynnikiem jednoczącym wszystkie elementy kultury. Upadek kultury chrześcijańskiej stał się faktem, a wraz z tym nastąpiło rozbicie Europy i wyzwolenie się sił i możliwości totalnego zniszczenia człowieka. Ideologie zajmujące miejsce religii staną się narzędziem „usprawiedliwiającym” niegodziwość moralną władców i systemów społecznych.

Religion: an Enemy or a Crown of the Politics? A Destruction of the Common European Culture

Summary

In an outset of the Christian Europe the author traces a synthesis of the revealed thought and the thought demythologized by philosophy. It was generated and developed in important centers of different civilizations, such as Alexandria, Antiochia, Rome, Bologna, Paris, Oxford, as well as in convent and cathedral schools. The context of common faith, common Latin language, and schools filled by the Latin speech, promoted a rise of new civilization – the Latin one, wherein a man-person and his cognitive, moral, and creative acts became a purpose of new social organisms of Church and state. However, as the author highlights, the politics run by dynastic houses that were to organize European peoples did not conduce to producing “the Christian state”. The medieval *Christianitas* had to accept a heterogeneity of lands and populations. But a progressing divergence of Western and Eastern Churches was recognized as the most evident sign of decaying the common European culture. Then in turn the author analyzes its other characteristic symptoms, such as (1) separating religion from humanistic culture by nominalist tendencies taken over by the Reformation, (2) separating religion from freedom in a caesaropapism of the Moscow Patriarch, (3) loosening the bond between humanism and transcendence in the Renaissance, (4) instrumentalizing the science, and separating it from personal values in the post-cartesian rationalism, (5) splitting science and religion in the Enlightenment, (6) “delivering” morality from religion in Kant’s thought. The author claims that the collapse of Christian culture has entailed a destruction of Europe, and a release of these powers and possibilities that still can exterminate the man totally.